

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 srg. 3 fen. od wiersza.
Pełny egzempl.
sprawdzą się po 1 srg. 6 fen.
Ekspedycja
przy Placu Wilhelma nr 8.
Listy
do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być
frankowane.

№ 183

Czwartek, 11 sierpnia 1864.

№ 183

Poznań, 10 sierpnia. O położeniu Litwy zdaje nam sprawę list następujący:

W Wilno, 31 lipca. Od roku jesteśmy świadkami wypadków, o jakich nikomu nie tylko w kraju ucywilizowanym, ale nam nawet, pod naciskiem despotyzmu żyjącym, do głowy nigdy przyjść nie mogło; nie masz u nas miasta, gdzieby kilka lub kilkadziesiąt szubienic się nie wzniosło, nie ma wsi i zagrody wiejskiej, w którejby się nie pastwił dziki barbarzyńca, gdzieby zbiry moskiewskie nie zagrabiły ostatniego dobytku ubożego rolnika. Zabrano nam wszystko, cokolwiek spieniężyć lub zabrać było można, — źle mówię, chcą zabrać i to nawet, czego już niema, bo oto pokilkunasto-miesięcznych zrabowaniach, po tak zwanym w stylu urzędowym dziesięcioprocentowym poborze, po oddzielnych haraczach składanych na wojsko, na konie kozackie i po tylu innych rekwizytach wojskowych, słowem po zniszczeniu najzamożniejszych gospodarstw, nakładają dziś nowe pięcioprocentowe harace. Oczywiście, że jakaś połowa szczupłej garstki ocalałych dotychczas gospodarstw padnie ofiarą tej nowej cybernetyki Murawiewowej.

I tak być musi, bo wszechwładny satrapa, który nam postrzelał i powieszał dzieci nasze, który wymordował kapłanów, zapędził biskupów naszych w stepy Karakalpaków i Tunguzów, który przeszło sto tysięcy innych klas ludzi wygnał z kraju i poosadzał w pustyniach na przestrzeni od Uralu do Amuru, wyrzekł do służalców swoich: „Zdies budżet Roszija! zdies wsio budżet russkoje!”

Jesteśmy tedy w chwili fabrykowania nowej Rosyi na ziemi naszej...

Ah! okropna to i w wysokim stopniu pouczająca ta fabrykacja! Przyszłość za ledwie da wiary temu, co my naoczni świadkowie z całą bezstronnością dzisiaj opowiadamy. Bo zaprawdę, chcąc wierzyć we wszystko, co obecnie u nas się dzieje, trzeba zwichnąć wszelkie moralne podwaliny, na których trzyma się zwykła chrześcijańska społeczność; trzeba zatracić wiarę w cnotę, w prawdę, sumienie, we wszystko, co świętym i szanownym jest dla człowieka! Trzeba uidealizować grabież, ukochać podłość, trzeba bezczelność wnieść do ideału, do bóstwa, a wtedy tylko można byłoby ocenić system Murawiewowy.

Moskale wszelkie zbrodnie swoje, na nas dokonywane, nazywać zwykli „systematem”; mamy „systematów” takich kilka: „systemat” Berga, Wałujewa, Anniekowa, ale po nad niemi króluje „systemat” Murawiewa. Jakkolwiek w szczegółach różnią się one nieco i mają jakieś tam granice dla wtajemniczonych w moskiewskie machiawelstwa, — dla nas wszakże wszystkie one jednostajne mają znaczenie. Główną podstawą wszystkich owych „systematów” jest dwójaki kierunek: 1) niszczenie wszystkiego, co się ściąga do religii katolickiej, oraz 2) wszystkiego, co nosi nazwisko polskie. Systemat bardzo prosty... jak naiwnie wyrażają się Moskale.

Co do pierwszego. Po wygnaniu najzacniejszego pastora naszego ks. S. Krasinińskiego i niektórych bardziej samodzielnych członków kapituły, a pierwsi jeszcze po straceniu lub skazaniu do syberyjskich kopalni młodych narodowych kapłanów, zwrócono tu głównie uwagę na upokorzenie pozostałych i odjęcie wszelkiego właściwego im działania. Dobrawszy trzech odszczepieńców, ludzi znanych już dawno tj. Tupalskiego, Niemekszy i Żylińskiego i wyniosłszy ich na wyższe urzędy duchowne, wbrew wszelkim prawom i zwyczajom kościoła katolickiego, rozdają im najczynniesze i najważniejsze stanowiska, na którychby stopniowo wpływać mogli jak na ciemny lud, tak i na kapłanów mniej rozwiniętych i usposobiali ich z kolei do przyjęcia prawosławnej schizmy. Przekonali się Moskale od dawna, że carska ich kazienna religia nie może być szerzona drogą zwykłej moralnej propagandy, gdyż w ciągu lat wielu nie zdołali do swego prawosławia nawrócić ani mahometan, ani nawet tylolicznych pogan, którzy dotąd kryjomo pogańskie swe wierzenia wyznają. Propaganda tedy przeciw katolicyzmowi byłaby tylko śmieszna i bez celu. Inną przeto drogą zdążają do celów swoich: oto niepozwalają ani wznosić nowych ani naprawiać starych kościołów, i na ruinie każdego kościoła stawiają schizmatyczne cerkwie; drogą wojennej presji zmuszają niektórych słabszego ducha kapłanów mówić kazania do ludu nie po polsku, a jeśli dziekan jaki poskarży się na takie gwałcenia praw kościoła, do kapituły wileńskiej, a ta zapyta u władz, czy były podobne rozkazy dane policyi wiejskiej, gubernatorzy lub inne czynniki zaprzą się natychmiast czynów swoich, ale tylko za takie niesprzyjanie rządowi dziekana wypędzą z posady. Bojąc się siły moralnej katolickiego kościoła, szczególniejszą mają baczość na księży znanych z wysokiej cnoty i moralności. Zaplątali tedy ich w swoje piekielne sieci, między innymi następującym sposobem: zaprzędany im człowiek lub kobieta idzie do spowiedzi, podstawiony jaki nędznik stoi na uboczu; następnie oboje razem udają się do sądów policyjnych — jeden wyznaje, a drugi świadczy, że taki to ksiądz usposabiał do „fanatyzmu” że niepozwalal np. łączyć się związkami małżeńskim z osobą niekatolickiego wyznania, lub coś podobnego i ofiara gotowa. Tak więc widzicie, że tajemnica spowiedzi nie istnieje, a zresztą, pytam, czémże i jak ma się obronić duchowny?

Wytepienie katolicyzmu mając najbardziej na celu, używają tysiąca innych środków, stosownie do miejscowości i otaczających okoliczności do wypieniania ludzi wyznania rzymskiego. Próbowano wpróżd ryczałtowo wziąć się do roboty:

użyto do dzieła prałat Niemeksza jeździł do Petersburga i tam dość długo konferował z Moskalami o sposobie założenia synodu, który naturalnym następstwem miał być prostym przejściem do prawosławia. Ale jakoś tajemnica się nie dochowała, rozgłoszono projekta po Europie, rzecz sama wydała się, nie powiem, zbyt rażąca (bo na opinię świata Moskale dziś nie patrzą), ale raczej wydała się zbyt przedczesna, odłożono przeto robotę do lepszych czasów; a między tym innymi drogami dążą do tegoż celu: odbierają polskie modlitewniki od żołnierzy, stawiają ich w konieczności spowiadania się u schizmatycznych popów, gdyż czterech tylko księży zaufanych rządowi wyznaczono do spowiadania żołnierzy, rozrzuczonych po całym okręgu wojennym tj. po wszystkich sześciu litewskich guberniach; dla szkółek ludowych drukują wypisy moskiewskie, w których między innymi są ustępy z pisma ś. i katechizm w stylu prawosławnym; zresztą nieustannie kuszą lud do przyjmowania prawosławia, jak tego dokonał sławny Borejsza na dwustu kilkunastu katolikach w gubernii grodzieńskiej. Wypędzają wszystkich katolików z urzędów, a postawiwszy biedną rodzinę w najokropniejszej nędzy, szepczą po cichu, że po przyjęciu schizmy może i dałoby się utrzymać przy posiadzie... Oprócz kilku policyantów nie słyszeliśmy wprawdzie, żeby ta szatańska droga zdobyli dla się nowego prozelitę; ale są oni dziś pewni siebie, liczą na czas, że nędza się rozwinie okropna i że połów schizmatyków z czasem będzie obfitszy. A zanim to nastąpi, reformują po swojemu seminaria katolickie: przyszli alumni wylegitymowani być mają z całą subtelnością przez policyę moskiewską; legitymacya taka stosuje się przedewszystkiem do tego, by jak najmniej osób mogło wstąpić do seminariów, a pozostałej garstce kwalifikujących się, za najpierwszą znajomość postawiono język rosyjski i historią caratu. Kurs historii powszechnej jest tylko dodatkiem do historii rosyjskiej, gdyż 4 godziny tygodniowo przeznaczone są na rosyjską, a 2 tylko na powszechną. W tej ostatniej głównie zwrócić mają uwagę na odszczepieństwa od kościoła powszechnego; przedstawić np. w jak najpoważniejszych kolorach szeroką swobodę tłumaczenia dogmatów, za pomocą Rankiego lub swoich własnych produkty historycznych obrzydliwy pomysł Hildebrandta, a młodzieży wystawić z jak najpiękniejszej strony zniesienie celibatów reformowanych religii. Na to wszystko bez wątpienia trochę czasu potrzeba, ale za to robota będzie gruntowna i przy braku przeszkód, przy ospałości sumienia w ludach katolickich dokonać się może.

Na polu politycznym znacznie rozleglejsza jest skala działań moskiewskich; nie ścieśniają się tu niczem, nie wstydzą niczego; każdy środek tu dla nich dobry, byle prosto do wyżej wspomnianego celu prowadził. Reasumując wszystkie ich w tym względzie „systemata”, powiedzić potrzeba, że są one jakąś piekielną mieszaniną azjatyckiego despotyzmu ze szczególnym socjalizmem. W kwestyi włościańskiej np. są socjalistami czystej wody: głoszą nową erę swobody ludów, rozdają ludowi ziemie za bezcen, nowi mirowi pośrednicy, Moskale, po największej części pseudo-słownofile, w kraśnych rubachach i kuszakach, kręcą się po oberżach pospołu z włościanami i prawią im nieopisane dobrodziejstwa cara, wróżą zagładę Lachów i na pośmiech pijanej tłuszczy wystawiają. Te orgie polityczno-karczemne tak od niejakiego czasu stały się do nośne, że aż nawet satrapa wileński zwrócił na nie uwagę i oświadczyć miał podobno, że przekraczają granice gorliwości, że „on ani polskiej ani rosyjskiej propagandy rewolucyjnej nie lubi.” Dziwna, że przy całorocznych poduszczaniach lud nasz dotąd szlachetnie się zachował: prawie wszędzie czuje, gdzie strona pokrzywdzona i gdzie prawda, składa nawet dowody przejścia się tą prawdą, kiedy Moskale zmuszeni są całe osady, wsie i okolice przesiedlać na swoje stepy azjatyckie. Naturalnie, że przy podobnym przekręcaniu wszelkich zasad sprawiedliwości, słabość ludzka, egoistyczne zachcenia są powodem, że włościanin w ten lub ów sposób stara się przywłaszczyć sobie coś z praw dziedzica: pokusa zaprawdę wielka, aprobatą z góry zapewniona, cóż więc dziwnego, że zło weźmie górę nad sumieniem? Spraw z podobnych zająć mamy mnóstwo, a literalnie nie było przykładu, żeby w komisji włościańskiej większy właściciel wygrał. Macie w tym miarkę sprawiedliwości moskiewskiej. Ciemna ta tedy masa ludu, wzbogacona przez nieprawdę i grabież, ma być podstawą przyszłej narodowości moskiewskiej na Litwie; oświatli prawdziwiej dać ludowi nie mogą, bo sami jej nie mają i boją się zresztą, gdyż wiedzą, że wszelka oświata wyprowadzić musi na jaśnią machiawelstwa despotyzmu. Więc też zakładając dla ludu dość liczne szkoły, suszą sobie głowy nad tym tylko, by udzielić młodzieży wiejskiej owę tylko homeopatyczną dozę nauki, którąby despotyzm popierać zdołał. Trudna to zaiste robota; ale nie rozpaczają carskie czynniki, a że są dobrze płatni, więc też udają gorliwy patriotyzm. W tym celu fabrykują historie, jakie nigdy przedtem świata nie widziały: dzięki tej ostatniej, znajdują ślady prawosławia wszędzie, dość w samym Wilnie do 30 cerkwi prawosławnych mają odszukać i wnieść z popiołów. Na początek widzimy, że kilka już się wznosi; toż samo w Mińsku, Nowogrodku, Trokach, Lidzie, Wilejce itd. itd. Na wszelki raz, jeźliby się zdarzył jakiś sceptyk, coby miał ochotę własnym sądem sprawdzić wiarygodność owych historii, Moskale na wzór Omara raz na zawsze przeciąć chcą źródła wiedzy prawdziwej, czyli po prostu uprzątnąć lub spalić wszelkie dokumenta historyczne; w archiwum centralnym czterech naszych gubernii urządzono w tym celu oso-

by komitet, by plewy oddzielać od czystego ziarna. Jak widzicie mało im się zachciało: zawróćcie chcą koryto dziejowe i zamknąć usta głośniejszej przeszłości. Mój Boże! i takie rzeczy dokonywać jeszcze można w XIX stuleciu!! Paweł Kukolnik, ów kuglarz co to przy Nazimowie uprawiał poezję i pisał wiersze jakies, ody podobno, na cześć pięknych nówek pani generał-gubernatorowej, dziś ma otworzyć podwoje do świętyni Klio; a będzie to głos przekonywający tym wymowniej, że w przyszłej pustyni, jaką ma u nas stworzyć systemat Murawiewowy, kłamstwo to będzie jedynym głosem, jaki się odezwie na ziemi naszej.

Środkiem do tego wielkiego Omarowego celu jest przerwanie wszelkiego wydawnictwa dzieł polskich i uprzątnienie wszystkich drukarni. I będzie to bardzo logicznym wynikiem tego, co już zrobiono: wszak nam zabroniono mówić po polsku, poco tedy mają się drukować książki polskie! W krótkim czasie zrobiono już niemało: nie wolno sprowadzić pism historycznych, historią Aleksandra Zdanowicza, cenzurowaną w tutejszym zarządzie, skonfiskowano, elementarzę wszelkie też odebrano od księgarzy, że teraz, kto nie zrobił zapasu, literalnie nie ma na czem dziecka swojego uczyć.

W dalszym rozwoju systematu tutejszego, obok podjęcia ciemnej masy jest u nich na celu zagłada zupełna klasy średniej czyli miejskiej, a przedewszystkiem szlachty. Klasa miejska nieliczna i mało oświecona, a głównie biedna, nie wiele ma powabu dla tygrysiich szponów moskiewskich; szlachta, to co innego: ta ma i ziemię i trochę kapitałów i domy. Więc też powiedziano, żeby tego nie było: „wsio budżet russkoje.” I widzimy oto, że w ciągu kilkunastu miesięcy co tydzień od 200 do 1500 osób wysyłają za Ural, co dzień dochodzą wieści o nowych aresztach, sekwestrach i konfiskatach; kuźnia moskiewska pracuje wytrwale i nie spocznie, aż wyniszczy wszystko.

W Wilnie i w Mohylowie, jak to z urzędowych moskiewskich gazet widzieć można, otwarte są kantory do stręczenia przedaży dóbr obywatelskich, warunki kupna bardzo przystępne, bo tylko chodzi o kwalifikatę patryotyzmu moskiewskiego. Słowem, jak widzicie, zniszczenie trwa na olbrzymią skalę, wyrót społeczności naszej ma być zupełny.

Widząc, że wszystkie te klęski i tyranie znosimy z chrześcijańską rezygnacją, że zachowujemy godność Polaka w najstraszniejszych ciosach, jakie nam zadają, chcieliby Moskale poniżyć nas, upokorzyć moralnie, a nie mogąc tego dokonać, urągają się nam rozlicznymi sposobami. Obok wielu innych świeży przykład nam urągawiska mieliśmy 8 (20) bieżącego miesiąca. Objechawszy w tryumfalnym pochodzie całą środkową Europę, wielki car wjeżdżał w granice swojego carstwa. Satrapa nasz, by godnie uczcić tryumfy zagraniczne, a bardziej może, by zdobyć dla się nowe chresty i lenty, rozpedził po Wilnie swych kozaków i policyantów i rozkazał w tym dniu Wilnianom i z okolic spędzonym chłopom mieć minę uroczystą, cieszyć się i radować z dzieła swego, wielkiego dramatu zniszczenia. Rozkazano tedy wszystkim właścicielom domów najświetniejszych w wieńce, festony, dywany itd. ustroić swoje domostwa, a że car miał przejeżdżać wieczorem więc oprócz tego zapalił illuminacją, mniżej więcej na 200 do 250 rs. (na 800 do 1000 fr.) w każdym domu, pod karą sztrofu od każdego świecy po 25 rs. (100 fr.) Jeśli kto nie dość hojnie występował, policya burzyła przygotowaną illuminacją, i natomiast sama ją urządziła. Biedny właściciel wie, że ta gorliwość policyi potrójny sprawi mu wydatek, co przy ciągłych podatkach nakładanych na domy wyłącznie polskich właścicieli nie jest do zniesienia i także grozi ruiną funduszu. Tak ustroiwszy i oświetliwszy miasto, co krok napotykalimy godła, które wiecznym kłamstwem, ironią, bałwochwalsstwem drażniły sumienie moralnego człowieka. Żydom np. kazano położyć napis, który do Chrystusa tylko się stosuje: „Błahostawien hradyj wo imia Hospoda,” a tuż za tem na jakimś domu polskiego właściciela wzniesiono godła „sławy i победы.” W Ostrzej Bramie nawet i w innych świątyniach Bogu poświęconych, kazano tą razą chwalić cara, ale wszak w ich przekonaniu to wszystko jedno, bo car to „Boh ziemnoj.” Straszne to urągawisko, ale satrapa nasz wielce rad ze swojej potęgi i mile marzy o wdzięczności cara.

Wszakże mimo tak gorliwe przygotowania, i ludzie i natura sama nie sprzyjali tym wszystkim mactwom; obfity deszcz pogasił połowę światła, zmokłe żołdacy i czynniki nie dość głośno wrzeszczeli w chwili przejazdu cara przez ulice za co groźne otrzymali ostrzeżenie, słowem że i car nawet ławo w tym mógł widzieć smutną tylko komedią i wielkiego zadowolenia okazać nie raczył. Cóżkolwiek bądź, główny cel dopięty; biedne miasto spaliło ogniów na kilkadziesiąt tysięcy rubli, dzieło zniszczenia i tutaj posunęło dalej swą szatańską robotę. W dodatku w kilka godzin po wyjeździe cara zwykły transport więźniów z dwóchset przeszło osób wyprawiono na północ.

W takich oto warunkach upływa żywot nasz dzisiejszy. Z załamana dłonią, z pierśią wezbraną gębokiemi cierpieniem, tłumiąc w sobie głośny jęk boleści, by nie przerażał nas samych, patrzeć musimy na to, co do koła nas się dzieje, a ulgi ani wyjścia z tego fatalnego położenia nie widzimy. Przyszłość daleka dla wielu z nas, rysuje się w stokrój pośpiesznych barwach niżli ta straszna terażniejszość. W obec takiego naprężenia sprężyn piekielnej maszyny, niewidzimy kto i co ostatecnie zdoła i ocalić! Wszak nie darmo powiedział nasz satrapa: „Zdies wsio budżet russkoje.”

Jednak pomimo to wszystko, pomimo że na dolą naszę dostało się bezprzykładne w dziejach świata widowisko dławienia całego wielkiego narodu, pomimo to powiadam, że wciąż mamy przed oczami dramata męczarni i zniszczenia, nie można jednak powiedzieć, żebyśmy tu wszyscy upadli na duchu; patrząc okiem krytycznym na stan polityki europejskiej i jej widoczną bezsilność w obec ulegalizowanego despotyzmu, nie możemy, zdaje się, znaleźć dla siebie nigdzie pociechy ani pocieszyciela. A jednak jakiś głos wewnętrzny, jakieś promienne światło wiary nasuwa nam myśl, że przecie tak zawsze być nie może, jak jest obecnie, że opatrność historyczna da nam pomoc tam, gdzie się jej najmniej spodziewamy. I to jest jedyna dzisiaj pociecha nasza moralna, którą z wami, bracia ukochani, radzi podzielić się chcemy.

Rozporządzenie z dnia 2 stycznia r. b. i późniejsze rozporządzenia dotyczące się tymczasowego nieudzielania dokumentów wystąpienia, paszportów za granicę i świadectw zamieszkania osobom należącym do popisu, rezerwy i landweiry znosi się. Berlin, 8 sierpnia 1864. Minister spraw wewnętrznych z polecenia Klützow. Minister wojny w zastępstwie Glisczinski.

× Berlin, 9 sierpnia. Przybył tu prezes naczelny W. Księstwa Poznańskiego, p. Horn.

Kreuz Zeitung słyszy, że toczą się rokowania, w których mianowicie skarb koronny (Kron Tresor) bierze udział, dotyczące się zakupna dóbr w W. Księstwie Poznańskim.

L. C. Berlin, 9 sierpnia. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

W sprawozdaniu o posiedzeniu z 4 bm. nie dołączyliśmy uwagi, którą zrobił rzecznik Brachvogel po przeczytaniu formuły przysięgi powstańców, przez co zdawać by się mogło, że ową przysięgę wykonywano w W. Księstwie Poznańskim, podczas gdy p. Brachvogel właśnie zakonstatował, że przysięgę tę odbierały władze narodowe w Pyzdrach w Królestwie Polskim, co też naczelny prokurator przyznał.

Posiedzenie z 9 sierpnia.

Przewodniczący Büchtemann otwiera posiedzenie o godzinie 9. Rzecznik Brachvogel zawiadamia sąd, że jego klient obżałowany Józef Mielęcki zachorował na ból w nodze, który nie pozwala mu być obecnym na dzisiejszym posiedzeniu. Gdyby przecie żąd miała urosnąć dla jego klienta jakaś niekorzyść, gotów on kazać się przynieść na salę.

Rzecznik Lisiecki oznajmia, że go wezwano na 11 bm. do Pleszewa celem komisarycznego przesłuchania świadka. Bez nadwężenia tutsj swych obowiązków, niemoże tam dotąd się udać, a z drugiej strony nie byłoby korzystnie, aby się kazał tam zastąpić. Protestuje więc przeciw takowemu postępowaniu i wnosi raz jeszcze aby rzeczonych świadków pozwano. Rzecznik Lent, Janecki i Holthoff podobne czynią, oświadczenia i upraszają o uwolnienie za urlopem niektórych obżałowanych, aby mogli uczestniczyć w przesłuchaniach komisarycznych na miejscu. Przewodniczący oświadcza, że sąd powoła w tej mierze uchwałę, lecz zauważa, że aby nieobecności obrońców na posiedzeniach plenarnych uniknąć mogliby rzecznicy przez substytutów dać się zastąpić przy przesłuchaniach. W ogóle przesłuchanie komisaryczne świadków nastąpią tylko tymczasowo, aby mógł rozpoznać, czy zawezwanie ich osobiste jest potrzebnem lub nie.

Rzecznik Holthoff oświadcza, że obronę obżałowanego Wilkońskiego poprowadzi razem z bratem tegoż asesorem rejencyjnym Wilkońskim.

Sąd ustępuje celem narady i uchwała: 1) obżałowanego Mielęckiego nie może sąd zwolnić z uczestnictwa posiedzeniu; jeśli tenże nie może się stawić, w takim razie musi ponieść skutki swjej nieobecności. Sąd pozwala przecie, aby obżałowanego wniesiono na salę, jeśli nie leży w łóżku. 2) Obżałowani nie mogą otrzymać urlopu celem uczestniczenia w przesłuchaniach komisarycznych świadków, ponieważ podobne prawo nie istnieje i w ogóle jest niemożliwe dla dłuższej przerwy w rozprawach którąby koniecznie za sobą pociągnęło. 3) Obżałowani mogą się kazać zastąpić na odpowiednich terminach przez substytutów. Sąd zastrzega sobie uchwałę, czy zawezwanie osobiste świadków jest potrzebnem.

Rzecznik Brachvogel, który tymczasem odwiedził obżałowanego Mielęckiego oświadcza, że tenże nie może chwilowo kazać się przynieść na salę. Lekarz więzienia dopiero między 11 a 12 godziną przychodzi, dla tego uprasza sąd, aby uchwałę swą jeszcze powstrzymał. — Następnie odczytują na wniosek naczelnego prokuratora przesłany mu przez namiestnika Galicyi niewiarygodny skrypt, jakoby „Okólnik rządu narodowego w Warszawie.“

Rzecznik Brachvogel: Skrypt ten nie warcien właściwie uwzględniania, choć go tu wsunęto do przeczytania; nie dowodzi on bowiem niczego więcej, coby dotąd nie było wielokrotnie już dowiedzione, tj. że podobne skrypta żadną miarą nie mogą służyć za środki dowodowe przeciw obżałowanym, których większa część od dawna była uwięziona, gdy one się pojawiały. U niejakiemu Dymidowicza, o którym akt oskarżenia bynajmniej nie wspomina, znaleziono w kopercie między innymi papierami „odpis“ rzeczonego skryptu. Teraz zaś chcą wywieść istnienie „oryginału“ w ten sposób, że twierdzą, że owa koperta i znalezione w niej pisma należały do Elżanowskiego (znanego stronnika Mierosławskiego), który je odebrał wprost od rządu narodowego. Zdaje mi się, iż usprawiedliwioną jest prośba, aby wysoki sąd każdy skrypt raczył wprzódy dokładnie obejrzeć, nim uchwali, aby go przedłożono jako środek dowodowy przeciw obżałowanym. Protestuję przeciw odczytaniu rzeczonego skryptu.

Rzecznik Elven: Pominąwszy nawet, że skrypt ten nosi datę 2 maja r. z., że zatem większej części obżałowanych zupełnie musi być nieznanym, upraszam wysoki sąd, aby jak największą wagę położył na tém, że ów skrypt nie posiada żadnej autentyczności. Sądzą, że obrona znalazłaby się w naj-

niebezpieczniejszym położeniu, gdyby można przypuścić, że jakąkolwiek wagę sąd przypisze owemu skryptowi. Przepisy prawne należy jak najściślej zachowywać. Jakże przecież chcieć poprowadzić dowód, żąd ów skrypt wypłynął; jakże chcieć twierdzić, iż on stał w związku z rządem narodowym, gdy zbywa na wszelkim ku temu dowodzie? Nie wiadomo nawet, czy znaleziony skrypt był kopią pisaną czy też drukiem. Odezwa ta mogła wprawdzie wyjść od rządu narodowego, ale tak samo też i od innej władzy lub osób, którym zależało na podobnym dokumencie. Ze takie wypadki się działy, widzieliśmy na przykładach. Gdy zatem pismo to żadnej nie posiada autentyczności, sąd nie powinien mu najmniejszej nawet przypisać wagi.

Nacz. prok. Adlung: W samej rzeczy zakomunikowano nam dokument ten w odpisie; lecz na wstępie sam się on manifestuje jako rozporządzenie rządu narodowego. Powód, że w Poznaniu żadnego egzemplarza nie znaleziono, leży w tém, że w ówczas komitet poznański już był rozbity. Lecz dokument ten znajdował się w kopercie, w której także znaleziono paszport Elżanowskiego i nominacją jego na komisarza dla Galicyi, połączenie zaś dwóch tych pism pozwala mniemać, że Elżanowski okólnik rzeczony odebrał od rządu narodowego.

Rzecznik Elven: Przypominam, że tu się toczy proces polityczny. Gdyby to był zwyczajny proces kryminalny, wówczas można by przytaczać jako środki dowodowe szereg skryptów, których wartość i ważność w obecnym postępowaniu jak najsumiennie należy zbadać. Obrona dowiodła, że urzędnicy, których zapozwano w celu uzasadnienia procesu o zdradę stanu do przesłuchania, postępowanie swe nie ograniczali na prostém działaniu, ale rozwinęli czynność agitacyjną. Można przypuścić, że co się stało w Prusiech, działo się także w Rosyi i Austrii. Usprawiedliwionem jest zatem przypuszczenie możliwości, że skrypt ten został podsunęty. Zarzucą nam może, że obrona cepia się tylko rzucania podejrzeń, lecz twierdzenia jej nie są bez podstawy. Obrona musi teraz jak najściślej baczyc, aby dawano wagę jedynie papierom przedłożonym w formie autentycznej.

Profesor dr. Gneist: Gdyby wypośredkowanych dzisiaj członków warszawskiego rządu narodowego stawiono przed wysokim sądem, słusznym by mogli zauważać: że jeśli sąd produkuje jakiś skrypt jako ich odezwę, chociażby przypuszczał prawdziwość dokumentu, w każdym razie powinien przecież baczyc i na formę jego. Skrypt zaś ten ma tylko formę projektu i nosi podpis „Warszawa, dnia 2 maja.“ Cóż sami członkowie rządu narodowego mogliby się dalej zapytać, jakim prawem przypisują im autorstwo pisma, czy dla tego, że ono datowane z Warszawy? Druki znalezione w kopercie nie pozwalają wnosić podobnego związku i sądzą, że podobny rodzaj wyprowadzania dowodów w sprawie obecnej nie jest dozwolony.

Rzecznik Lewald: Chciałbym tu tylko wtrącić uwagę, że sposób postępowania w obecnym procesie bardzo bolesne na mnie zrobił wrażenie w porównaniu z postępowaniem w roku 1847. W ówczas, gdy w Prusiech po raz pierwszy zrobiono próbę postępowania publicznego, rządy obce bardzo to uczyły i co chwilę nadsyłały reklamacje. Uprasza, aby obrońcy nie uderzali na postępowanie obcych rządów. Podczas gdy zatem obrona miała prawo zaczepiać urzędników pruskich, była bezbronna naprzeciw urzędnikom obcych państw. Postanowiono zatem wówczas uchwałę, aby papierów austriackich i rosyjskich wcale nie przedkładać więcej. Uznano więc, jak niesłychaną jest rzeczą, aby pruskich poddanych skazywano na mocy fabrykatów rządu austriackiego i rosyjskiego. Tego rodzaju fabrykaty mogą być dostateczne, aby doprowadzić do podobnej konwencji, jak owa z 2 lutego r. z., ale nigdy, aby pruskich poddanych przed sądem pruskim skazywano o zbrodniczym stanie.

Naczelnny prokurator Adlung: Widzę się spowodowanym zaprotestować przeciw nazwaniu tych dokumentów „fabrykatami.“ Rosyjskim urzędnikom zarzucają po prostu fałszerstwo dokumentów. Oskarżenie musi iść ręką w rękę z zagranicznymi władzami, twierdzi bowiem, że miała być odnowioną dawna Rzplita polska. Dla tego prokuratora zniosła się z zagranicznymi rządami, a pochodzące od nich pisma nie mogą być nazwane fabrykatami. Zaczepiono i pruskich urzędników; źle, że coś podobnego szasło. Czy przez to jaka szkoda ma wypaść dla urzędników, sąd rozstrzygnie i już po części rozstrzygnął. Zarzuty miotane przeciw austriackiemu i rosyjskiemu rządowi są zupełnie nieuzasadnione, dopóki obrona nie dostarczy pewnych dowodów.

Rzecznik Lewald: Młodszy zastępca prokuratorowi twierdził niedawno, że p. Bärensprung zasługuje na zupełną wiarę ponieważ go rząd zostawił przy urzędzie mimo wiadomości o zarzutach, jakie mu czyniono. Sąd może niewierzyć i nieposzlakowanemu urzędnikowi, jeżeli nie chce. Przecież Lindenberga i Hentze pozostali w urzędzie, lubo w procesie Ladenberga świadectwo jego tylko warunkowo za wiarogodne uznano. W interesie sprawiedliwości pruskiej tego rodzaju skrypty powinny być odrzucone, gdyż niepodobna badać wiarogodności tych, co je wystawiali.

Prof. dr. Gneist: Obrona nie przeczy, że te dokumenta na legalnej drodze dostały się do rąk prokuratorowi; obrona twierdzi tylko, że nie mają one żadnej wartości.

Rzecznik Elven (wzmianka osobist.): Prokuratora powiedziała, że wciąż podnosim tu zarzuty i podejrzenia na które nie dajemy dowodu. Takiej krytyki mego urzędowego postępowania w interesie obrony ścierpieć nie mogę. Aż nadto dobrze jestem przeświadczony o godności mego stanu, abym w jakimkolwiek względzie dozwolił, żeby plama na nim pozostać miała. Nie zniżam się do tego stopnia, iżbym miał rzucać podejrzenia, i nierozumiem, jak taką naganną wypowiedź można. Czyż nie zobowiązałem się udowodnić każdego słowa, które wypowiedziałem? Dowodu niejednokrotnie się podjąłem i jeszcze go podejmuję. Jeżeli dowodu nie przyjmą, wiem dobrze, że uleż mi trzeba uchwałę sądowej, ale nie dozwolę, aby nazwano to rzucaniem podejrzeń, co chcę udowodnić.

Naczelnny prokurator odpowiada, że nie myślał za-

dnego czynić zarzutu, a przewodniczący oświadcza, że nie znalazł osobistej obrazy obrońcy w tém, co mówił naczelny prokurator.

Rzecznik Janecki zgłosił się do słowa, ale przewodniczący oświadcza, że sprawę tę dostatecznie już rozstrząsnęto. Obrona jest pięknym przywilejem, ale staje się ona tém piękniejszą, im bardziej jest umiarkowaną w swej mowie, tj. gdy nie wszyscy obrońcy przemawiają tam, gdzie kilku rzecz do kładnie rozstrząśnie. Nie chcę ograniczać obrony, ale podaję tę myśl uwadze obrońców.

Rzecznik Janecki zwraca uwagę, że nie udowodniono wcale, w jaki sposób znaleziono te pisma, a rzecznik Lisiecki dodaje, że pan naczelny prokurator oświadczył, iż skrypty te sprawdzono w interesie obżałowanych. P. Lisiecki nie znalazł i śladu tego w aktach.

Naczelnny prokurator: Moje stanowisko wymaga, abym nie tylko wykazał winę obżałowanych, ale także starał się, aby im nie stała się żadna krzywda.

Następuje pauza. Po pauzie oświadcza przewodniczący, że lekarz uważa za rzecz bardzo niebezpieczną, gdyby obżałowany Mielęcki pozostał na sali. Sąd zastrzegł sobie w tej mierze uchwałę. Następnie odczytano wyrok w znaniej sprawie gimnazystów. Przy tem powstała dyskusja, z której jutro zdamy sprawę. Posiedzenie kończy się po godzinie 3. Jutro w środę posiedzenie następuje o godzinie 9.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 sierpnia. Korespondent tutejszy do Bresl. Ztg. pisze między innymi, że śp. Żulińskiego ostrzegano przed aresztowaniem go, aby się schronił za granicę, ku czemu miał sposobność, że przecie odrzucił on tę propozycję, oświadczając, że wytrwa na swém stanowisku do końca.

Korespondent miał sposobność czytania listu jednego z deportowanych na Sybir. Pisze on, że już od 2 1/2 miesiąca jest w podróży a jeszcze 8 miesięcy potrzeba zanim stanie w smutnym miejscu swego przeznaczenia. W Tobolsku wdziano nań mundur, t. j. łachmany posieleńców, przyczem mu oświadczone, że będąc pozbawionym wszelkich praw, dalszą podróż odbywać musi piechotą. Gdy zaś się zawlece na miejsce wygnania, jakąś małą osadę w stepach północnych, odetną mu na lat 10 wszelki związek ze światem i nie szczególne w ten sposób niejako żywo pogrzebią. Taki to los jest naszych rodaków, których „dobrotliwy“ car „ułaskawia“ na Sybir.

□ Konin, 6 sierpnia. Tych dni wywieziono ztąd na Sybir księdza Miaskowskiego. Jaki los czeka ks. gwardyana z Łędu i ks. Ksawerego Klasa z Konina, tego jeszcze nie wiadomo. Ostatniego zamysłają podobno wywieść w głąb Rosyi. Żal głębioki ogarnął serca wszystkich tutejszych mieszkańców, ponieważ ks. Klasa, już od kilku tygodni okrutnie więziony, jest uwielbiany przez każdego, bez różnicy stanu i wyznania.

AUSTRIA.

π Nowy Sad, 6 sierpnia. Środki przedsięwzięte przez rząd sprawiły, że wybrano na kongresie serbskim w Karłowcach na metropolitę Maszirewicza. Dnie wnik stanowczo zawieszono, kilka jego artykułów inkryminowano. Obudwu jego redaktorów, Gorgiewiczę i Vukicevicza, stawiono przed sąd wojenny. Po ustąpieniu Rumunów ze sali, z pomiędzy 60 deputowanych głosowało 57 na biskupa Maszirewicza, 1 na Atanakovicza, 2 wstrzymało się od głosowania. Grubo myliłby się rząd austriacki, gdyby wypadek wyborów niniejszych wziął za wynik życzeń narodu serbskiego.

FRANCYA.

† Paryż, 6 sierpnia. Dwa lata temu, w nrze 84 waszego pisma z r. 1862 zdałście sprawę czytelnikom waszym o założeniu dnia 2 marca tegoż r. 1862 za inicjatywą Bogdana Zaleskiego, K. Królikowskiego i innych Stowarzyszenia Podatkowego śród emigracji polskiej. Stowarzyszenie to obejmując mniej więcej wszystkie stronnictwa wychodźstwa polskiego niebawem stało się jedną z instytucji zyskującą najpowszechniejsze śród emigracji uznanie. Po krwawych wypadkach, które chwilowo w rozwoju mu przeszkodziły w inną stronę zwracając natężoną uwagę wychodźstwa, znowu stowarzyszenie bierze się energicznie do roboty, opierając swój związek dobrowolny Polaków na wychodźstwie „na szacunku dla starszych i wysłużonych,“ w którym to śródku odezwa świeżo wydana upatruje sposób nieomylnie i najskuteczniej przechowujący narodowość. Jakoż jeżeli powiedziano: „że kto chce żyć długo, niech czci ojca i matkę,“ toć i narodowość ma ojce swoje i matki swoje, które szanować jest obowiązkiem.

Stowarzyszenie rozeszło pomiędzy emigracją w tych dniach piątą z kolei druk swój. Pierwszym był akt założenia z 2 marca 1862, później nastąpiły odezwy z 15 września t. r., odezwa ze spisem z 1 stycznia 1863 r. i sprawozdanie za rok 1862 z 15 listopada 1863 r. Niniejsza odezwa datowana z Paryża dnia 25 lipca 1864 r. w głównej treści mniej więcej jak następuje przemawia do emigracji:

„Rok 1863, pomimo przeszkod nadzwyczajnych, przyniósł nam wpływów około 14,000 fr. tak, że suma ta wystarczała na pokrycie wydatków stałych tego roku. Inaczej rzeczy stoją w roku 1864. Jesteśmy już w lipcu, a dotąd zaledwie 4000 fr. wpłynęło.

„Wprawdzie doznaliśmy w tym czasie najboleśniejszego z zawodów. Parę lat ostatnich w niewymownej gorączce przepędziliśmy. Na miesiące i tygodnie rachowaliśmy powrót nasz do kraju; w snach nawet przechadzaliśmy się po rodzinnych naszych okolicach. I we wszystkiem przebudziliśmy się nagle, jak nagle szumny a nieustający gwar świata o Polsce zamilkł. Same tylko doniesienia externacyjne o czasie do czasu napotykały w dziennikach. I omdlenie opanowało nas, a niektórych i rozpacz. Żale i narzekania do czegoż nas prowadzą? chyba do zdroźnego samobójstwa, a było ich już kilka.

„Polski żadna siła ludzka nie zniszczy, jeżeli my jej wprzódy z serc naszych nie wyrugujemy. Na katedrze Zamku

